Ner 127. ROK 1840 — ŚRODA 3 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Imiona Rzymskie
Jutro Opata Biskupa.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Sławiańskie
Jutro Lutomił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 7" 104	+ 11, 2	4, 25	Żaden	Pochmurno	
2 2	6, 084	+ 18, 6	4, 05	Pł Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
10	4, 864	+ 13, 3	4, 91	Wschodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 30 *Maja*. —

NN. Państwo wczoraj przed południem raczyli zwiedzić instytut alexandryński wychowania panien. O tém błogiem i wiecznie dla instytutu pamiętnem zdarzeniu obserniejszy będzie opis.

W orszaku NN. Państwa znajdują się, jenerałowie adjutanci: minister dworu Cesarskiego xiążę Wołkoński, hrabia Benkendorf, Adlerberg i inne znakomite osoby.

Wczoraj wieczorem 3cia część Warszawy zdążała ku Łazienkom Królewskim. W niespełna pół godziny rozkoszne to miejsce napełnione było tłumem publiczności wszelkiego stanu, wieku i płci, która pośpieszyła oglądać Monarchę i złożyć obecnością swoją hołd Najjaśniejszemu Państwu. Taras był miejscem ogólnego zbierania się, a balkon pałacu punktem, na który zwracały się oczy wszystkich. Najjaśniejsi Państwo kilkakrotnie ukazać się raczyli. O godz. 7méj rozpoczęto przedstawienie w Amfiteatrze na wyspie. JO. Xżę Namiestnik, jenerałowie, wysocy urzędnicy, znakomite damy, wojskowi wszelkiego stopnia napełniali pierwsze miejsca; na wyższych rzędach galeryi mieścił się lud mnogi. Około godz. 8méj zajechały przed pałac pojazdy dworskie. NN. Cesarz i Cesarzowa i J. C. W. Wielka Xiężniczka Olga, przejeżdżali się kilkakrotnie w około i po aleach rozkosznego lasku. Wszędzie okrzyki radości, długotrwałe i trzykrotnie wznawiane, witały Monarchę i Monarchinię. Gdy ściemniło się, widok łazienek podwoił się w okazałości, stokrotne światła zabłysły. Na moście Króla Jana IIIgo, pyszny ogromnego rozmiaru portyk, obejmował cyfrę N. Pani; alee otoczyły się festonami i wieńcami lamp; na rozdrożach ukazywały się uilluminowane słońca, a w punktach rozwidniania się drzew lasku, obeliski lampionami i kagańcami zdobne. Opowiedzieć okazałość téj nocnéj zabawy, pogodny widok nieba, blask przyświecających gwiazd, światło czerwonawe illuminacyi, formujące się gruppy spacerujących, byłoby przytrudno. Cały taras obciągniony do koła wodą, ocieniony gęstym rzędem drzew pomarańczowych, orzeźwiony chłodem bijącej fontanny, przedstawiał obraz zachwycający; z drugiéj strony widać było rozsadzoną na piątrach emfiteatru publiczność, wzorowego wyboru widowisko sceniczne, ożywione najpiękniejszemi obrazami i najozdobniejszemi tańcami repertoaru teatru naszego. Około w pół do 10téj zakończył się teatr. Publiczność skupiła się na tarasie i poprze-

cznych drogach kanału. Najjaśniejsza Rodzina znajdowała się ciągle na balkonie lewym pałacu. Niebawem wypuszczenia rac ściągnęło uwagę i wzrok obecnych ku stronie gdzie miały być spalone ognie sztuczne. Zabłysło światło; gwiazdy, młynki, kaskady, deszcz i snopy ogniste w rozmaitych kształtach i ruchach następowały po sobie bezustanku. Fajerwerk trwał już czas niejaki, nagle zatrzęsła się ziemia; z obu stron kanału prysnęły dwa ogromne snopy gwiazd, skrzyżowały się w powietrzu, i wróciły na chwilę okolicy światło zwykłe dnia pogodnego. Na zakończenie oświecono portyk gotycki i wyrzucono kilkokrotnie tysiące rac różnokolorowych. Gdy dostojna panująca rodzina weszła do appartamentów swoich, powoli rozpraszały się gruppy, a ożywione alee i Nowy świat przez 2 godzin blisko i aż do północy były miejscem nieustannego gwaru i ruchu. Cały czas trwała nie przerywana pogoda, był moment jednak kiedy zwątpiono o czasie, ogromna chmura zaćmiła słońce, zagroziła ulewą i burzą, ale jakby nie chcąc przerywać tak miłej i okazałej zabawy, wstrzymała spadające już krople deszczu, umilkła swoje gromy i uniosła w inną stronę groźne groty swoje. Całe miasto oświecone.

— *Paryż* 15 *Maja.* —

Rząd ogłosił następującą telegraficzną depeszę z Tulonu 13 maja: »Cherchel 9 maja, Marszałek Valée do ministra wojny. Armia przeszła całą równinę Metidjach i doliny Uedel Halhem i Ued Belloc. Pięć potyczek bardzo zaszczytnych dla naszéj broni miało miejsce. Nieprzyjaciel stracił wielu ludzi. My mamy 20 poległych i 100 rannych, których do Algieru odesłałem. Kazałem oszańcować obóz u stóp Atlasu w Chanch Muzaia i zaprowadzić tam znaczne zapasy żywności. Cherchell było przez sześć dni napadane. Garnizon odparł nieprzyjaciela i zadał mu wielką klęskę. Ja natychmiast prowadzę daléj operacye, za trzy dni będę już z tamtéj strony Atlasu; xiążęta są zdrowi. Prowincya Oranu jest zupełnie spokojna. Trzy bataliony drugiéj dywizyi posłałem do Cherchel, ale wkrótce połączą się one z swemi korpusami.

— *Dnia* 16 *Maja.* —

Xiążę Nemours sam tylko pojechał do Chantilly, xiążę Joinville ma odrę. Jednak ma się już znacznie lepiéj, i nie sądzą, żeby ta słabość miała przeszkodzić jego missyi na St. Helenę, albowiem czas odjazdu zdaje się być oznaczonym na dzień piętnasty czerwca.

Komisya izby deputowanych, która zajmuje się roztrząsaniem projektu względem sprowadzenia zwłok Napoleona, mianowała marszałka Clauzel swoim prezesem a pana Mathieu de la Redorte sekretarzem. Członkowie zdają się być podzieleni w zdaniu względem miejsca na grób Napoleona, i dopiero po przesłuchaniu ministrów powziętém będzie postanowienie. Członkowie komisyi obejrzą dziś kościół inwalidów.

— *Londyn* 16 *Maja.* —

Dwór na początku czerwca oczekiwany jest w Windsor i słychać, że królowa jeszcze dwa lub trzy tygodnie po wyścigach w Ascolt zabawi tamże.

Z przesłuchania służącéj zamordowanego lorda W. Russel, Sary Mancel, wypada nam wspomnieć jeszcze niejakie szczegóły, które przy dalszém śledztwie téj zbrodni mogą być ważnemi. »W dniu, który poprzedził morderstwo, mowiła ona, Courvoisier miał na godzinę piątą zamówić dla lorda powóz do klubu Brooksa, ale że zapomiał o tém, chciał więc wmówić w lorda, że jego cześć chciał mieć ów powóz na w pół do szóstéj. Mówiłam mu, że pan chętniéj daruje mu zapomnienie niż kłamstwo, ale nie dał się od tego odwieść i powiedział mi, że lord sam często zapomina. Carr który był przy téj rozmowie, namawial go także, żeby się lepiéj przyznał do winy, ale on późniéj opowiadał nam, że lord zrazu upierał się gniewnie przy swojém lecz w końcu uwierzył i przestał się gniewać. Przy wieczerzy mówiliśmy o jednym jeszcze służącym, który miał być przyjętym i Courvoisier powiedział, że jeśli jego cześć nie przyjmie jego przyjaciela Carr, to on nie zostanie dłużéj, a nawet oświadczył, że mu się wcale nie podoba służba w tym domu. Izba Courvoisiera jest na tém samém piętrze co moja, od tyłu domu, nieboszczyk lord sypiał zupełnie pod moją stancyą. Obudziłam się w środę dnia 6 maja, o w pół do szóstéj, o kwadrans na siódmą zeszłam na dół. Zwykle codzień sztukałam do drzwi kamerdynera, tym razem uczyniłam to także. Nie mogę powiedzieć na pewno czy się odezwał. Zeszłam na dół do pokoju tylnego, który dotykał sypialni lorda, a ztamtąd do salonu, dla podniesienia firanek. Zobaczyłam, że biórko lorda było przewrócone i szuflady jego otwarte, klucze lorda i niektóre papiery leżały na wierzchu. Szrubociąg, który przed

kilku dniami widziałam w izbie kamerdynera, leżał na krześle. Poszłam zaraz do przedniego pokoju, otworzyłam okiennice, ale nie postrzegłam nic szczególnego. Zeszłam na sam dół i przy drzwiach wychodzących na ulicę, postrzegłam leżące różne przedmioty, jako to, długi niebieski surdut lorda, jego lornetkę i małą szkatułkę. Niektóre przedmioty zawiązane były w chustkę, między ionemi złoty futeralik, zębodłub, cukierniczka, okulary, mała łyżeczka srebrna; solniczka, naparsztek i pokrywka. Obejrzałam drzwi i znalazłam je wcale nie zamknięte. Poszłam do sali od przodu i ujrzałam coś leżącego na ziemi. Przestraszyłam się, otworzyłam drzwi i okiennice i zobaczyłam, że wszystkie szuflady są otwarte i noże i inny sprzęt srebrny rozrzucone na ziemi. Przejęta trwogą pobiegłam na górę aby zawołać kucharki, leżała ona w izbie mojéj w łóżku. Otworzyłam drzwi i zapytałam jéj czy nie wie co zaszło téj nocy, a potém opowiedziałam jéj wszystko com widziała w pokojach. Ona odpowiedziała: Zawołaj Courvoisiera. To też uczyniłam i rzekłam do niego: »Courvoisier, nie wiesz co zaszło u nas téj nocy? odpowiedział, że nic nie wie. »Srebra z kredensu zginęły; rzekłam. W téj chwili on wyszedł i był już prawie zupełnie ubrany i tylko nie miał surduta. Pobiegł ze mną na dół. Po drodze opowiedziałam mu to samo co kucharce. Był blady i pomięszany.— W tém miejscu badający zapytał: »Wiele czasu upłynęło między pierwszém a drugiem zastukaniem do drzwi kamerdynera? *Służąca.* Najwięcéj dziesięć minut.—*Kommissarz.* Jak długo zwykle ubiera się? *Służąca.* Około pół godziny. — Weszliśmy do sali jadalnéj po tém do kredensu. Wchodząc tu coś on powiedział, czego sobie nie mogę przypomnieć. Drzwiczki bufetu i szuflady były otwarte i różne rzeczy leżały na ławce. Courvoisier zobaczywszy to rzekł: O mój boże, ktoś nas okradł. Poszliśmy na górę, na schodach rzekłam do kamerdynera. Na miłość boską zobacz gdzie jest pan. Courvoisier otworzył sypialnię lorda, a ja weszłam za nim. Courvoisier otworzył okiennicę średniego okna. Zobaczyłam krew na poduszkach, krzyknęłam i wybiegłam. Nie zdaje mi się żebym widziała lorda; nie słyszałam także, żeby Courvoisier co mówił. Wybiegłam i zrobiłam hałas między służącemi i sąsiadami. Za kilka minut wróciłam i spotkałam kucharkę na wschodach. Courvoisiera znalazłam siędzącego na krześle w sali jadalnéj. Na stole leżała duża książka i on pisał na kawałku papieru w książce. Ja rzekłam: Czego u licha siedzisz tutaj, pobiegnij lepiéj po doktora albo kogoś innego.« On odpowiedział, że musi pierwéj napisać do lorda Russel (syna zamordowanego.) Wyszedł następnie przed drzwi i skinął na jakiegoś wyrobnika. Ja rzekłam żeby nie wołał takiego człowieka. On potém wrócił do domu. Wkrótce weszli służący pana Cublers i inni. Piwniczy pana Latham i kuczer nieboszczyka lorda, weszli najprzód do pokoju zamordowanego, pierwéj nim nadeszła policya. Ja i kucharka weszłyśmy także. Courvoisiera nie widziałam. Zbiegłam na dół, usłyszawszy; że piwniczy pana Latham wołał o doktora. Posłałam po niego. W dziesięć minut przyszli urzędnicy policyi i ja z niemi weszłam i stanęłam w nogach łóżka. Przy téj części swego opowiadania, Sara Mancel była bardzo wzruszszoną. Przytém należy wspomnieć, że sala kredensowa, w któréj znaleziono wiele przedmiotów uważanych za skradzione, jest bardzo ciemną, i że przedmioty te musiały być pochowane przez kogoś dobrze obeznanego z miejscowością.

— *Konstantynopol* 30 *Kwietnia.* —
W Adryanopolu i Smirnie objewiły się oznaki niespokojności między chrześciańskiemi mieszkańcami. W Smyrnie poseł ujrzał się zmuszonym do przesięwzięcia militarnych i policyjnych przygotowań na przypadek wybuchu zawichrzeń. Czujność i energia rządu przywróciła wkrótce zupełne bezpieczeństwo. Nie tak w Adryanopolu, gdzie oba stronnictwa jeszcze na siebie patrzą zawistnem okiem. Tam zdaje się ża sam pasza należy do zatargów. Nafiz Pasza, tak się ów pasza nazywa, człowiek z talentem, ale stronnik dawnego systemu, nie może być przychylnym ani chrześcianom ani ograniczającym zarządzeniom systemu reformy, który zagraża pierwszeństwu islamizmu przed innemi religiami. Porta pospieszyła oddalić tego niebezpiecznego człowieka z jego posady i w jego miejsce mianowano zacnego Osmara paszę dotychczasowego gubernatora Erserum. Mniemają że przez okazanie się tego męża wróci w Adryanopolu zaufanie i przytłumionem zostanie wzburzenie. Nie zaprzeczonem jest że cała chrześciańska ludność Turcyi europejskiéj z silnem postanowieniem dąży do wydobycia się z pod władzy tureckiéj.

Z Adryanopolu nic nowego, dotychczas nieokazały się czynne oznaki spisku. Odda-

lony pasza między innemi oskarżany był o przychylność dla Mehmeda Ali. Po ostatnich instrukcyach jakie lord Ponsonby otrzymał od swego rządu, poseł angielski udał się do Reis Efendego i miał z nim konferencyę która trwała kilka godzin. Zaraz po tém Reszid pasza udał się do Sultana i całe po południu u niego bawił. Coś wielkiego ma być w robocie. Mówią o postąpieniu wojska tureckiego ku granicom syryjskim, i mającéj się jednocześnie rozpocząć blokadzie angielskiéj przy brzegach egipskich. Jakkolwiek bądź, z pewnych źródeł zapewniają że polityka angielska względem wice-króla nie uległa żadnéj modyfikacyi, że owszem sądząc po usposobieniu gabinetu St. James, przypuszczać trzeba iż wrazie gdyby zbrojna interwencya angielska w Egipcie pomyślnym skutkiem uwieńczoną została, polityczne położenie Mehmeda Ali zachwiałoby się, a jego władza w Egipcie zakwestyonowaną byłaby. Rząd turecki ma wielkie niebezpieczeństwa do zwalczenia, wszędzie się one podnoszą, teraz nawet w samém sercu państwa. Wypadki w Adryanopolu zdolne są obudzić obawy, postępowanie możnych osób w Konstantynopolu jest dwuznaczne, matka panującego Sultana sprzyja Mehmedowi, jest zreczną w prowadzeniu wszelkich intryg, Halif pasza szwagier Sułtana, wprawdzie ograniczonych zdolności umysłu; ale waleczny i wskutku ostatnich zatargów i niełaskawego obejścia ze strony Sułtana, bardzo wzburzony; stoi teraz na czele niebezsilnego stronnictwa w seraju, o którém nikt nie wie w jakich stosunkach zostaje z Walidą, któréj związki z pałącem, od czasu odkrytych kabał na korzyść vice-króla, są przerwane. Nakoniec wzrastająca niecierpliwość i nieukontentowanie rajahow, wzburzenie muzułminów, to wszystko wystarczyłoby do zakłopatania najdzielniejszego rządu, a tém bardziéj Turcyi. Co bądź można by z drugiéj strony powiedzieć o położeniu vice-króla, musiemy jednak wyznać że jego położenie wprawdzie słabszém jest przez protekcyę udzieloną porcie od mocarstw, a jednak nie tyle ma wewnątrz żywiołów rozprzężenia. Jedna bitwa wygrana przez Turków w Syryi lub Egipcie, jeden punkt zajęty tam przez Anglików, zmieniłby wprawdzie położenie rzeczy, ale bitwa ta jeszcze nie została wygraną, a eskadra angielska jeszcze w najlepsze stoi pod Maltą. Utrzymują tu, że w połowie czerwca cała flota angielska z morza śródziemnego popłynie ku brzegom egipskim i mniemają, że do owego czasu armia turecka zbliży się do Marasz.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 2 do dnia 3 Czerwca.

Zdanowski Floryan ob., Kurosz Leokadya, Walenkiewicz Dominik, Dąbrowski Franciszek ob., z Polski; — Siemiński Konstanty hr., Gorczakoff xiężna, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Plinkiewicz Jan ob., Dąbski Franciszek ob., Szlaski Władysław ob., Garlicki Maxm. ob., Gorczakoff xiężna, do Polski; — Lipiński Karol, do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 1957.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż wszelkie akta notaryalne przez ś. p. Andrzeja Jaroszewskiego byłego notaryusza w epoce urzędowania jego uskuteczniane w Archiwum Marcina Strzelbickiego notaryusza zachowane zostały.

Kraków d. 7 maja 1840 r.

Sędzia Prezydnjący.
DUDREWICZ.
(3r.) *Librowski.* Sekr.

Doniesienie prywatne.

Panów Posessorów i Osoby utrzymujące gorzelnie, mam zaszczyt uwiadomić, że jak to jasne pokazują dowody, tacy tylko Inspektorowie i wszelkiego rodzaju dozorcy gorzelni przez bióro me rekomendowani bywają, którzy zysk z nich jak największy wydobyć są zdolni i gruntowną w tym względzie posiadają wiadomość; niemniéj że osoby te każdego czasu bezpłatnie wskaże, skoro jakowém w téj mierze zaszczyconym będę od panów pryncypałów poleceniem, o co ich uniżenie upraszam: H. Dankworth mieszkający w Berlinie na Jüdenstrasse pod Nr. 45, utrzymujący bióro komissu i umieszczeń dla osób pilnujących teoryi i praktyki gorzelnictwa i piwowarstwa. Rekomendując się, oświadczam także gotowość do bezpłatnego wykazania dokładnych ekonomów, inspektorów, rządzców, piwowarów, destyllatorów ogrodowych, i t. d. (2r.)